

Kuryer Poznański

wychodzi codziennie z wyjątkiem poniedziałków i dni poświęconych.

Redakcja:

przy ulicy św. Marcina nr. 16.

Administracja i Ekspedycja:

przy ulicy św. Marcina 16, w Drukarni Kuryera Poznańskiego.

KURYER POZNAŃSKI.

Przedpłata kwartalna

wynosi w Poznaniu marek 7.50; na wszystkich pocztaach cesarstwa niemieckiego i w Austrii marek 9.15; w innych krajach: ewna poznańska za dołączeniem przesyłki.

Cena ogłoszeń

wynosi 15 fenigów od drobego siedmio-dzielnego wiersza. — Reklamy po 30 fen. od wiersza. — Przekład na język polski bezpłatnie.

Redaktor odpowiedzialny:

Piątek, 10 lipca 1885.

NIKAZY GRUSZCZYŃSKI z Poznania.

AJENCYE KURYERA POZNAŃSKIEGO:

Rajchmann i Frendler, w Warszawie ulica Senatorska 22. — R. Mosse w Berlinie, Frankfurtu n. M., Hamburgu, Lipsku, Monachium, Norymberdze, Pradze, Strassburgu, Stuttgarcie, Wiedniu, Wrocławiu, Zurichu. — Haasenstein & Vogler: w Bazylei Dreźnie, Gdańsku, Hali n. S., Hanowerze, Genewie, Kamienicy (Chemnitz), Kolonii, Lubce, Norymberdze, — Havas Lafitte & Comp. w Paryżu place de la Bourse 8.

Poznań, 9 lipca.

(Program polityczny nowego gabinetu angielskiego i co pisze o nim „Journal de St. Petersbourg“): przyszła akcja w Sudanie i widoki lepszej doli dla Irlandji; misja Wolfa do Egiptu i środki zaradcze przeciw wniesieniu cholery do Anglii i Francji. — Sprawy francuskie: wypadki w Tonkinie i stan rzeczy w Kambodży i na Madagaskarze.)

Cały świat polityczny roztrząsa, analizuje i wyprowadza wnioski z programu, jaki margrabia Salisbry wygłosił na posiedzeniu poniedziałkowym Izby lordów dla przyszłej polityki zagranicznej Wielkiej Brytanji. Rosyjskiemu dziennikowi dyplomatycznemu było tak pilno z tem programem, że redaktor „Journal de St. Petersbourg“, zasiadł natychmiast do napisania artykułu, który nam streścił wczorajszego petersburskiego telegramu biura Wolfa. Organ p. Giersa pisze, że nie chce komentować mowy premiera angielskiego i konstatuje tylko, że i Rosya życzy sobie pokojowego uregulowania kwestji afgańskiej. Ta powściągliwość w słowie jest zastanowienia godna, jeżeli zważymy, że za rządów Gladstone „Journal de St. Petersbourg“ był aż nadto gadatliwy i pozwalał sobie czasami rzeczy niedozwolonych — karcil, ganił i dawał rady liberalnemu gabinetowi angielskiemu. Czyżby urzędowa Rosya miała teraz spuścić z tego górnego tonu, w jakim dawniej przemawiała i to z obawy przed stanowczością Salisburego? Dowiemy się o tem może już niezadługo. Z programu nowego premiera zasługuje na szczególniejszą uwagę ustęp dotyczący przyszłej polityki angielskiej w Sudanie. Lord Salisbry nie chce tam prowadzić wielkiej polityki, jak początkowo Gladstone, pragnie on jedynie stawić zapórę zapędowi fanatycznego barbarzyństwa. Temu szlachetnemu usiłowaniu przyklasną wszyscy przyjaciele chrześcijańskiej cywilizacji, gdyż przewidują słusznie, że dalszy zwycięski pochód mahdowego, tego pioniera islamu, zniszczyłby chrześcijaństwo w sąsiednich Sudanu krajach i zburzyłby zupełnie tylu trudami i krwią okupione dzieło misyjarskie w Afryce i Azji. Ogólne zadowolenie, mianowicie u katolików, wywoła także stanowisko, jakie nowy gabinet przyrzeka zająć w obec Irlandji. Ośmset lat ucisku i dwadzieścia niewoli ciąży na narodzie irlandzkim. Minister dla Irlandji oświadczył na poniedziałkowym posiedzeniu Izby lordów, że rząd angielski jest zdecydowany nie żądać dla Zielonej wyspy ustaw wyjątkowych, jeno przestrzegać wykonania istniejących. Gabinet torysowski nie chce, jak się zdaje, trzymać się taktyki liberałów i półśrodkami politycznymi budować zgody pomiędzy dwoma powasnonemi narodami. Dawno nie złożyły się tak szczęśliwie okoliczności dla wytrwałych patryotów irlandzkich, i to, czego nie można było osiągnąć sztyłem i dynamitem, schyla się samo ku gniebionej przez wieki ludności jakby nagroda za wielką wytrwałość. Dzieje sprawy irlandzkiej za rządów Gladstone były bardzo smutnymi. Liga narodowa z Parnellem na czele była w otwartej wojnie z rządem, a ludność czynszowa występowała tak zajądła przeciwko właścicielom ziem, iż zdawało się, że w tych warunkach upaść musi kultura ziemi wraz z moralnością całego narodu. Nie można utrzymywać, że Gladstone nie widział tej przepaści i przypatrywał się obojętnie tym straszliwym stosunkom w Irlandji. Owszem Irlandja była przez długi czas głównym przedmiotem jego trosk, ale Gladstone nie posiadał koniecznych warunków do rozwiązania wiekami nagromadzonych trudności. Przedewszystkiemi chwilowość w każdej akcji, brak śmiałości inicjatywy, oraz energii w wykonaniu przeszkadzały w sprawie irlandzkiej i nie pozwoliły mu osiągnąć tyle dla W. Brytanji pożądaniej zgody. Reformy agraryjne a przede wszystkim słynny bil z roku 1881 przychodziły zbyt późno i zamiast ulagodzić, drażniły tylko farmerów. System zaś świadków korony, darzący zbrodniarzów wolnością, jeżeli zdradzili swych towarzyszy i świadczili przeciwko nim, oraz zawieranie tajemnej umowy z uwięzionymi Irlandczykami w Kilmanham, nie mogło dać zbyt świetnego wyobrażenia o sile, a co gorsza, i o moralności politycznej szefa gabinetu liberalnego. Gabinet torysowski musi się także liczyć z Irlandczykami, gdyż przeważnie za ich poparciem przyszedł do władzy i tylko przy ich dalszej pomocy utrzymać się zdoła przez czas dłuższy u steru rządu. Spodziewać się więc należy całego szere-

gu reform przewartawiających dotychczasowy system rządzenia w Irlandji. Czego zaś żąda naródowa liga irlandzka, to wypowiedział w tych dniach jeden z jej przywódców, Dawitt, w następujących słowach: Niech żaden gabinet czy to liberalny, czy konserwatywny nie myśli, iż sprawa irlandzka da się załatwić półśrodkami. Irlandja domaga się takiego stanowiska w obec Anglii, jakie zajmują kolonie australskie lub Kanada a każdy rząd, popierający właścicieli ziemskich w Irlandji przeciwko żądaniom różniczego ludu wystawionym będzie na zemstę ludu.“ W słowach powyższych przebiega wyraźne pragnienie, które zaspokoić jedynie może uwłaszczenie dzisiejszych czynszowników. Lud irlandzki, spełniający dziś rolę lichego najemnika, wywłaszczony został przez konfiskaty angielskie swęj ziemi. Pamięta on jednak dobrze, że był niedźwiedź panem i nie ścierpi tego, aby połowa Irlandji należała do 300 właścicieli angielskiego pochodzenia, kiedy całe masę ludu wypiera głód do wychodźstwa w obec kraje. Przyszłość okaże, czy rządzące dziś stronnictwo torysów zdołań będzie podnieść się do koniecznej ofiary i naprawić wiekowe krzywdy, jakie dla polityki wyrządziła Irlandji i samej Anglii. W końcu spraw angielskich zapisujemy, że Izba niższa obradowała na wtorkowym posiedzeniu nad sprawą wysłania osobnej komisji do Egiptu. Kanclerz skarbu Hicks-Beach oświadczył, że rząd nie widzi powodu, dla któregoby Drummond-Wolff nie miał otrzymać misji do Egiptu. Oświadczenie to spowodował dep. MacLaren, który twierdził, że Wolff nie jest persona grata dla wice-króla. Temu zaprzeczyl Hicks-Beach, utrzymując, że rzecz ma się zupełnie przeciwnie. Na témże posiedzeniu była także mowa o cholery. Minister Belfour odrzekł na odnośne zapytanie, że obowiązuje tużesą podjęte zarządzenie, nie zezwalające na przywóz platów do 1 listopada. Mówiąc nawiasowo, i Francja zabezpiecza się przeciw cholery. Minister handlu wysłała na południe lekarzy, którzy mają urządzić stacje obserwacyjne po drogach, wiodących z Hiszpanji do Foix, Tuluzji i Perpignan.

We Francji uspokoiła się nieco strwożona wypadkami w Hue opinia publiczna, bo jeneral Courcy śle ustawicznie do Paryża pomyślne wiadomości. I tak w depeszy z dnia 7 b. m. donosi, że jest nieograniczonym panem miasta, i że wojsko anamickie znajduje się w zupełnej rozsypance. Skarby, jakie Francuzi znaleźli w pałacu królewskim, mają być bardzo wielkie; oprócz sztab srebra wartości 5 milionów, są tam przedmioty niezmierniej wartości artystycznej. Depesze rządowe nie podają żadnych doniesień z Kambodży i Madagaskaru; tymczasem, jeżeli ufać można innym źródłom, toczą tam Francuzi walki z krajowcami. W Kambodży nie upadło wcale powstanie, a na Madagaskarze sposobią się Howasowie do ataku na wojska admirała Miota, który nalega natargużwie o przysłanie świeżych posiłków. O niezgodzie w obozie monarchistów francuskich piszemy pod właściwą rubryką.

Czytelnie ludowe.

Do najpożyteczniejszych naszych instytucji publicznych należy niezaprzeczenie Towarzystwo Czytelni Ludowych, którego zarząd z godną uznania gorliwością i bezinteresownością zakłada biblioteki, rozsyła książki i koresponduje z interesantami.

Jak bardzo instytucja ta była i jest potrzebna, pokazuje się z licznych odczynków i zgłoszeń, jakie do zarządu nadchodzą. Częściowo tylko zadoścuczynienie tym żądaniem pociągnęło za sobą tak znaczne wydatki, że Towarzystwo Czytelni Ludowych ma dziś parę tysięcy marek długu, których z bieżących dochodów pokryć nie jest zdolne.

Spółeczeństwo nasze nie może tak pożytecznego i ogólnie dobro na względnie mającego Towarzystwa pozostawiać bez pomocy, bo byłoby to dla nas wstydem i grzechem nie do darowania — idla tego odzwymyśmy się do szanownych Rodaków, a do Czytelników naszych w pierwszym rzędzie, aby na wokandzie swych dobrych uczynków i to między najblizszymi ekspertami Towarzystwo to pomieścić raczyli.

Setki tysięcy ludu polskiego pragną

oświaty, wiedzy, nauki, pragną się ukrzepić i wzmooczyć przeczytaniem dobrej religijnej polskiej książki — czyż opuścimy instytucję, która tym tysiącom podaje dobrą i pożywną strawę? Rubryka składek naszych jest wprawdzie długa i obfita — ale bardzo rzadko pośród niej znajdujemy obfitsze datki na rzecz Czytelni Ludowych; — polecamy przeto gorąco tę rubrykę, która oby rychło zyskała jak najwięcej stałych i życzliwych „przyjaciół ludu“, „miłośników oświaty“, „zwolenników światła“, „wrogów ciemnoty“, „pionierów nauki.“ Niechby i dziateki zamożnych rodziców naucezły się gromszewo popierać oświatę ludu. Piękny jest widok dzieciny, spieszącej od kolan matki dać grosz siwemu dziaadkowi, niemniej piękny i miły Bogu uczynkiem będzie ofiara dziatewy na rzecz oświaty ludu.

Słyszmy o propozycji odbycia w Poznaniu wspólnej zabawy wszystkich Stowarzyszeń polskich na rzecz Towarzystwa Czytelni Ludowych; nie zła to propozycja i byłoby się do urządzania takiej zabawy wzięto oględnie i byle ja nalezytce przygotowano, mógłby z wstepnego i innych źródeł wpłynąć dla Towarzystwa znaczny zasilek, resztę pokryłyby składki.

Spółeczeństwo nasze ma tyle serca dla sprawy publicznej, że gdy tylko szczerze zająmie się Towarzystwem Czytelni Ludowych tak na prowincji, jak w Stolicy, nie pozwoli mu upaść i umożebni mu dalszą pożyteczną pracę około oświaty ludu.

W przyjmowaniu składek ekspedycya pisma naszego chętnie nadal pośredniczyć będzie.

W sprawie wydalenia.

Z Mogilnickiego, 8 lipca. W Krunosku, który przed 10 latki Michał Bronił i jest ojcem trojga dzieci. Niedawno poszukiwano go przez „Orędownik powiatowy“ i nareszcie schwycono i odstawiono do granicy. Zonę chcą także za nim wydalić wraz z dziećmi. Stary jęj ojciec i wdowiec, który jeszcze służy, szuka dokumentów, że córka jego tutaj urodzona.

Podobno osadzono ją w Trzemesznie na policy, aby za granicę następnie wraz z dziećmi wydalić. Notab. Ogród mają zasadzony warzywami, krowę i nieco chudoby. — Nie wiadomo, czy stary ojciec co wskóra u radcy ziemiańskiego, aby i córke zatrzymać i to trochę własności uratować.

O innych służebnych i żonatyh parobkach, od wielu lat tutaj położonych, słyhać, że ich brano do protokulu. Pojedynczych bez wszystkiego wydalają, choć tutaj od kilku lat służą do zaciągania i dobrze się prowadzili. Nie dawno „wychodzić musiał z placem parobczak Wincenty Spilis z Orchowa, lat 20 mający. — Kilku starych ludzi, tutaj zagospodarowanych, z wielkim strachem słyha, rychło się o nich dowiedzą i wyniosić się każa. Teraz już na dobre otwierają się naszemu ludowi oczy, widząc tyle niezwykłych wypadków pod względem Kościola, dzieci szkolnych, a teraz stósunków i bezpieczeństwa w kraju. Nie wiem, czy się kto teraz znajduje, któryby chwalił „błogie pruskie czasy.“

Jubileusz św.-metryjski.

(...) i Paryż, 6 lipca. Dawno już w łonie polskiej emigracji paryskiej nie obchodzono uroczystości, nacechowanej taką harmonią, taką powagą, opartą na tak wzniosłym nastroju ducha biorących w nią udział uczestników.

Wielka myśl uroczystego obchodu tyśiącletniego jubileuszu śś. Apostołów Słowiańszczyzny Cyryla i Metodego, rzucona przez Ojca św. Leona XIII, została podjęta z zapalem przez wszystkie szczyty wielkiej słowiańskiej rodziny.

Wezwaniu z Rzymu godnie odpowiedziała Słowiańszczyzna katolicka, godnie odpowiedzieli Polacy, mieszkający w Paryżu, dając wymowny dowód głębokiego pojmwowania całej doniosłości tej wiekowiecznej dla ludów słowiańskich pamiatki.

Działalność świętych Cyryla i Metodego po tyśiącu latach została zrozumianą w całej swęj doniosłości i odczuta lepiej, aniżeli kiedykolwiek.

Pamięć świętych mężów została uczczoną nie tylko przez holds jubileuszow-

we, oddawane ich wielkiej zasłudze krzewienia światła Chrystusowego, ale nadto odrodzenie się w sercach różnorodnych plemion słowiańskich tych pojedynczych idei, które, będąc jedną podstawą moralnego i politycznego bytu Słowian, były wyrazami wszystkich prac i usiłowañ, poniesionych dla dobra Słowiańszczyzny przez wielkich jęj Apostołów.

Polacy paryscy nie pozostali w tyle w obec inicjatywy, podanej przez Ojca świętego.

Podchwycili ją całym sercem i ze szczerem a nieklamaniem uczuciem przystąpili do jęj uświetnienia.

Zapowiedzeniu obchodu towarzyszyły zaproszenia rozesłane Polakom mieszkającym w Paryżu, przez najgorliwszego stronnika tęj uroczystości, przełożonego misji polskiej w Paryżu, Wielebnego Ojca Witkowskiego.

„Ponieważ udział nasz — pisze czcigodny pasterz — w krajowej pielgrzymce do grobów Apostołów jest niemożliwym, przeto obowiazkiem jest naszym połączyć w tym wiekopomnym dniu modły nasze z modłami braci i pobratymców naszych.“

Wszyscy niemal Polacy, rozrzucony po najrozleglejszych częściach całego miasta, stawili się na to wezwanie.

Uroczystość odbyła się w niedzielę, dnia 5 lipca, w kościele polskim Wniebowzięcia Najświętszej Maryi Panny.

Obszerny stósunkowo do zamieszkałych w Paryżu Polaków kościół napełnił się wiernymi św. wierze katolickiej i sprawie zjednoczenia zbliżonych z sobą jednością wznania ludów słowiańskich. Do uświetnienia uroczystości za staraniem księdza Witkowskiego zrobione było wszystko, nie pomijając i strony często zewnętrznej.

Skromny zaszczyt kościółek przybrał na się szaty wielkiego święta. — Wśród rzęsztego oświetlenia wniósł się Panny Maryi Cześćochowńskiej, umyślnie na ten dzień sprowadzony.

Wszędzie dywany i kwiaty, a wśród nich tarcz ze znakami orła i pogoni. — Słowem, wszędzie było widać ręke, pragnącą nadać uroczystości jak największe uroku, pragnącą ją podnieść do wysokości pamiatki, jakie przypomina; pragnącą ją niejako uświecić i wyróżnić.

Po ukończeniu mszy św., którą celebrował przełożony misji polskiej, wstąpił na ambonę ks. Wilczyński i wymownymi słowy odmalował całą ważność obchodzonych w dniu tym pamiatek.

Hymn „Boże, coś Polskę“, artystycznie wykonany na organach, i bezpłatne rozdawanie obecnym jubileuszowego dziełka, napisanego przez ks. dr. Kantęckiego, obejmującego żywot i działalność świętych Braci, zamknęły uroczystość w kościele.

Po skończeniu nabożeństwa odśpiewali się gościnne progi dla uczestników obchodu w domu przełożonego misji, ks. Witkowskiego. Prastarym słowiańskim zwyczajem biesiadnicy utworzyli wiec, na którym uchwalono wysłanie zbiorowej depeszy do duchowieństwa Welehradu, jako miejscowości, w której spoczywały zwłoki jednego z Apostołów, mianowicie św. Metodego, i gdzie ostatni sprawował przez dłuższy czas swoją apostolską misją. — Niemal wszyscy najwybitniejsi przedstawiciele emigracji polskiej złożyli swoje podpisy.

W skład wieca wchodzili: Ksiądz Czartoryski, przełożony misji polskiej w Paryżu ksiądz Wl. Witkowski, Bogdan Zaleski, T. H. Duchński, Seweryna Duchńska, Feliks Michałowski, Idelfons Kosiłowski, Władysław Laskowicz, Włodzimierz Radowski, Teodor Jelowicki, Władysław Chodźkiewicz, Dyonizy Zaleski, Karol Zaleski, ksiądz Karol Soltan, ksiądz Jerzy Makowski, Leonard Niedźwiecki, Siemaszko Otton.

W tak harmonijny sposób zakończyła się owa uroczystość, oparta na głębokim uczuciu religijnem, popierana pragnieniem uczczenia prawdy i poświęcenia. Jak wielkim było postannictwo Świętych Braci w dziejach rozwoju Słowiańszczyzny — tak wzniosłem i chwały godnem jest uczucie, bijące w sercu każdego Słowianina — ku uczczeniu wspólnej wszystkim szczyptom pamiatki.

Nie możemy się jednak powstrzymać od publicznego skonstatowania jednego smutnego faktu i zapytania: dla czego mianowicie szkoła polska na Batiniołach uchylała się od przyjęcia najmnniejszego udziału w odbytej uroczystości, podczas gdy nawet pomniejsze instytucje polskie

w Paryżu stawily się z całą gorliwością do obchodu? Pytamy się dla czego, gdyż widzieliśmy ja niedawno zbyt może gorąco manifestującą swą boleść nad grobem świeżo zmarłego francuskiego poety, Wiktora Hugo!

Czyżby zwierzchnicy szkoły batiniołskiej wylali już z swęj piersi wszystkie uczucia na chwałę obcych „półbożków“, a ztąd stali się zlodowaciałymi, znieczulonymi, niezdolnymi już ani pojąć, ani odczuć naszych świętości rodzimych?!

A może szkoła polska polska uległa wynarodowieniu? może na jęj ławach zasiadają już same tylko dzieci francuskie, nie mające nic wspólnego z ideami Kościola i Słowiańszczyzny.

Takby przynajmniej należało sądzić! Ale w takim razie dla czego jeszcze dotąd mianuje się szkołą polską i pozwala sobie na występy publiczne w imieniu ciała polskiego?!

Gnieszno. Wiec welehradzki odbył się na wspaniale w zieleni przystrojonej sali hotelu europejskiego przy bardzo licznyim współdziałaniu publiczności. Przewodniczącym wybrano p. Wierzbickiego. Jako mówcy występowali ks. dr. Wartemberg i p. dr. Żychliński z Modliszewa.

Września, 6 lipca. Wczoraj odbył się w mieście naszym wiec ku uczczeniu pamieci śś. Cyryla i Metodego pod przewodnictwem hr. Ponińskiego o 6 wieczorem. W sali pana Bednarowicza, pięknie udekorowanej, któremu na tém miejscu w imieniu całego zebrania uprzejmą składam podziękę, zebrało się przeszło 500 osób z wszystkich stanów. Prócz członków komitetu widzieliśmy sąsiednich kapłanów, a z obywateli świeckich, ziemian pp. Jana Bronisza, Walerego i Adama Hulewiczów, Tuchołków i Sielnińskiego.

Apostołów Słowiańszczyzny ze zwykłą sobie wymową, za co usłyszał z ust zebranych serdeczne: „Bóg zapłać!“ Następnie panna B. wygłosiła odpowiednią deklaracyę, a zgromadzenie całe podziękowało jęj za podjęty trud. Wstąpił teraz na mównicę monsr. Stablewski i rozprawdzając dalej myśli prelegenta, wskazał na ucisk Słowian pod względem religijnym i politycznym, a zarazem na szczególniejszego opiekuna ich Ojca świętego Leona XIII, który sam jeden nie zapomina o nieszczęśliwych i niedawno cały kościół wezwał do modlitwy o nawrócenie i połączenie się rozproszonych w kościele św. Gdy zgromadzenie całe wynurzyło szanownemu postowi naszemu wdzięczność za jego gorące, bo z serca płynące słowa, chór dziewczątek pod wodzą organisty p. Zarembki odśpiewał kantatę ułożoną przez księdza Surzyńskiego, Wreszcie rozdano broszurki jubileuszowe i obrazki, a przewodniczący zamknął posiedzenie.

Po głośnem uznaniu zasług jego, jako i komitetu powiatowego, wiecownicy spokojnie rozeszli się, usnąc za sobą domów wspomnienia mile i korzystnie spędzonych wspólnie chwil kilku.

Korespondencye Kuryera Pozn.

Praga czeska, 7 lipca.

[Fantastyczny pomysł.]

(XX) Dziś Redakcja „Politik“ otrzymała następującą depesze z węgierskiego Hradiszca (w pobliżu Welehradu): „Velehrad 7 juillet. Les rëpresentants des nations slaves (Rieger, Graeve, Perwolf?) à l'occasion de la grande solennité de Velehrad, voulant compenser mille années de dissensions qui les ont desuniés, ont résolu, suivant la pensée de paix et de concorde du grand apótre, de fonder un journal, rédigé dans toutes les langues slaves.“

„Politik“ depeszy tęj nie ogłosiła, bo wydawanie dziennika we wszystkich językach słowiańskich jest rzeczą zbyt fantastyczną, aby projekt taki wziąć na seryo. Wreszta depesza była nadesłana bezimiennie, zkąd wnosić można, że ani dr. Rieger, ani p. Graeve nie są jęj autorami. Przytaczam jednak tekst depeszy, ponieważ niezawodnie ogloszą ją „Narodni Listy“.

(Również i „Czas“ krakowski uważa sprawę tę za zupełnie chybioną, a umotywowanie jęj za „bałamutne“, tak, iż ją bezpiecznie ad acta złożyć możemy.

Gdyby wymienione w „Politik” nazwisko Graeue miało oznaczać posła wielkopolskiego p. Ludwika Graeuego ze Słowikowa, to na mocy ustnej informacji możemy oświadczyć, iż poseł Graeue do promotorów tego dzieła nie należy. Red. „Kur. Pozn.”).

Berlin, 8 lipca.

(Następstwo obcych książąt na trony niemieckie.)

Od niejakoż czasu poczęły się przeróżne dzienniki domagać z wielkim wraskiem wykluczenia zagranicznych książąt od sukcesji w Niemczech, jak gdyby się obawiali formalnej inwazyi obcokrajowych następców, lubo patryotyczny fabrykanci artykułów dokładnie wiedzieli, że w bliższej przyszłości jeden tylko może zająć przypadkiem, w którym książę zagraniczny mógłby się odezwać z pretensjami do tronu niemieckiego. Po zejściu bowiem księcia Ernsta Kobursko-gotajskiego przypadałby rząd tego kraiku na księcia Alfreda edynburskiego, drugiego syna zmarłego księcia Alberta, brata księcia Ernsta. Mimo, że książę jest bratem następcy tronu Niemiec, mimo, że właśnie z tego powodu ta prasa, która zadzierzawiła patryotyzm, powinna była zachowywać pewną względność i rezerwę, zatrąbiać z całą siłą na alarm. Nastąpiła cisza na krótką chwilę, dopóki zachowanie się i postawa księcia kumberlandzkiego w sprawie brunswickiej nie podała pożądaną sposobności do ponownego poruszenia tej kwestyi. Teraz jednakże już nie było mowy o nieodzownej konieczności tego patryotyzmem nakazanego żądania, lecz „Neue fr. Presse” a po niej „Hamb. Korr.” wystąpił bez ogródki z wiadomością, że radzie związkowej przedłożony zostanie projekt wykluczający obcych książąt od następstwa na trony niemieckie. Ze strony półurzędowej dotychczas tej wieści nie zaprzeczono, lubo ze względu na księcia edynburskiego, który do tego jest jeszcze pruskim jenerałem, takiego zaprzeczenia spodziewać się należało. Dzisiaj jednakże powtarza tę pogłoskę i „Post,” z kąd wnosić należy, że rzecz się nieadlugo wyjaśni. Nam tymczasowo nie bardzo się chce wierzyc, aby taki projekt rzeczywiście wnieść zamierzano, chociaż każdemu wolno sądzić o nim, co myśli. Słyszeliśmy przecież, w parlamencie tak subtelne dystynkcyje pomiędzy interesami dynastycznymi i państwowymi — przyciem przepisywano tak niesłychaną ważność państwowym — że zastosowania tej zasady na kwestyję następstwa nie uważamy za wyłączone. Każdy Niemiec, czując w sobie cokolwiek wstydu, nie będzie pewnie przemawiał za uregulowaniem prawodawczym wspomnianej sprawy, zwłaszcza, jeżeli zważy, że ono się w pierwszej linii skrupi nawet „herr. rügen,” który nie grzeszy zbyt dużą skrupulatnością, widzi w takiej ustawie coś „tendencyjnego;” prócz tego sądzi, że ten sam cel można osiągnąć „w sposób mniej rażący, i że książę edynburski dałby się łatwo spowodować do zrezygnowania na tron w Koburg-Gocie. „Nat. Ztg.” oświadcza, że honor Niemiec tego wymaga, aby książę należał do związku niemieckiego, był rodowitym Niemcem; według jej zdania będzie księciu Bismarckowi niezmiernie łatwo wyjednać u rady związkowej w tym względzie jednomyślną uchwałę, o wiele łatwiej nawet, niż w kwestyi brunswickiego następstwa. W końcu oświadcza

wspomniany dziennik, że nie myśli zagrażać drogi księciu, byleby syna swego wychował na Niemca. Ale pocóż dopiero wchodzić na tory prawodawcze, kiedy można wykluczyć księcia uprawnionego do następstwa na mocy prostej uchwały rady związkowej? Ta droga jest przecież o wiele wygodniejszą.

NIEMCY.

* Berlin, 8 lipca. „Kreuz Ztg.” z dziwną czelnością twierdzi, że paderborska władza dycezyjna otworzy niebawem swoje duchowne seminaryum i zastępuje się do przepisów ustaw majowych.

Jest to haniebna insynuacja, na którą sobie konsystorz paderborski nie zasłużył. Żaden Biskup, żaden konsystorz nie zgodzi się na żaden z potępionych przez Stolicę świętą przepisów, a tym mniej na twarde i duchowi Kościoła przeciwe ustawy, dotyczące wychowania młodzieży duchownej.

„Kreuz-Ztg.” piorunując przeciwko prasie katolickiej, która rzekomo „może Biskupa Drobego zmusić do rezygnacji,” powiada dalej, że rządby na tę rezygnację nie pozwolił, bo ks. Drobe jest mu najmilszym Biskupem, który, gdyby się to dało, jutro gotów zakończyć walkę kulturalną, otworzyć seminaryum itd. Rząd pruski będzie popierał i podtrzymywał Biskupa, dopóki będzie chciał — ale ponieważ ta pomoc rządu nie podniosłaby znaczenia Biskupa u dyceyan, ani też w Rzymie, przeto zapewne ks. Biskup samby żądał dymisyi w Rzymie.

Są to czcze gadaniny pisma, które widzi się smrotnie zawiedzionem w swych spekulacjach i oczekiwaniach.

— W sprawie brunswickiej. Urzędowy protokół tajnego posiedzenia sejmu brunswickiego z dnia 20 czerwca powiada, że minister hr. Görtz-Wrisberg udzielił sejmowi wiadomości o przebiegu dotyczących wniosku pruskiego układów w wydziale prawnym i radzie związkowej. Komisya państwo-prawna stawila jednomyślnie następujący wniosek: „Reprezentacya kraju powzięła do wiadomości komunikat rządu, dotyczący wniosku pruskiego. Zważywszy, że na mocy konstytucyi krajowej książę kumberlandzki jako najbliższy agnat jest powołany do następstwa, że stanowisko księstwa jako członka rzeszy niemieckiej wymaga uznania i przestrzegania stanu rzeszy w Niemczech i należących do nich krajach, że poszanowanie terytoryalnych stosunków jest nieodzownym warunkiem wykonywania praw sukcesyi w księstwie, zważywszy dalej, że wniosek Prus jawne stawia dowody nieprzychylnego dla tych powadlin rzeszy i konstytucyi cesarstwa usposobienia ks. kumberlandzkiego, ośsek Prus i odpowiedni mu wniosek wydziału prawnego rady związkowej uważa za zgodny z prawem publicznem i interesami rzeszy i kraju i z zaufaniem oczekuje uchwały rady związkowej.”

Gdy poseł Sallenghin wyraził swe wątpliwości, oświadczył hr. Görtz-Wrisberg, że widzi się zagnonionym podać fakta, które dotyczących nie doszły do wiadomości powszechnej. Jeśli ministerstwo dotychczas nie ogłosiło listu ks. kumberlandzkiego, pisanego do ks. Wilhelma z dnia 14 stycznia 1879, stało się to za wyraźnym rozkazem spoczywającego w Bogu księcia, i to przez wzgląd na księcia kumberlandzkiego. Dnia 14 stycznia

1879 załączył ks. kumberlandzki w tej samej kopercie list do ks. Wilhelma, w którym dodaną była kopia listu ks. kumberlandzkiego do królowej angielskiej z dnia 18 września 1878 do poufnego użytku. W tym liście oświadcza ks. kumberlandzki otwarcie i bezwarunkowo, że i w razie odziedziczenia Brunswiku nie myśli się zrzec pretensyi do Hanoweru. Jak wytłumaczyć sprzeczności tych dwóch równocześnie doszłych listów? Ze względu na te fakta, usuwające wszelkie wątpliwości co do istotnego usposobienia ks. kumberlandzkiego, poleca p. minister przyjęcie wniosku komisji.

Poseł Sallenghin rzekł się w obec tego komunikatu dalszych wątpliwości, po czem minister oświadczył, iż nie pozostawia się do prawa ogłoszenia całego listu, ale że w nim jest wyraźne oświadczenie, iż nikt nie może się domagać od księcia kumberlandzkiego, aby się zrzekł Hanoweru, i że książę sądzi, iż to zastrzeżenie praw do Hanoweru nie uwładza bynajmniej jego obowiązkom jako ks. brunswickiego.

Po tym oświadczeniu ministra przyjęto jednomyślnie wniosek komisji.

— (W sprawie Lieskiego.) Z Frankfurtu pisać, że przyaresztowano także stolarza Naua, który sprzedał swe papiery legitymacyjne Lieskemu, ponieważ z różnych faktów późniejsz sprawdzonych jasno się wykazało, że zamysły Lieskiego były mu dokładnie wiadome. — Leopoldyna Camphausen, która przeciw Lieskemu świadczyła, tak mocno się przeraziła otrzymanym z Berlina rekomendowanym listem, że wyjechała z Frankfurtu. Już podobno kilka razy widziano kręcących się około jej domu ludzi podejrzanej fizjonomii. — Lieskiego odstawiono w sobotę do więzienia w Halli.

— Poseł Windthorst przybędzie dn. 9 lipca do Ems na kilkotygodniową kuracyę.

— Wychodztwo. I w miesiącu maju emigracya z Niemiec do krajów zamorskich była mniejsza, niż dawniej. Liczba wychodźców bowiem wynosiła tylko 18,835 osób (w rokueszłym 21,931). W pierwszych pięciu miesiącach roku bieżącego opuściło Niemcy 56,182 osób (w rokueszłym 80,104). Z wychodźców, którzy się wynieśli w maju, przypada na Prusy 12,926, na Bawaryę 1742, na Saksonię 414, na Wyrtembergię 1068, na Badenię 781 itd. Z pruskich prowincyj najwięcej wychodźców dostarczyły: Prusy Zachodnie (1911), Pomerania (2245), Wielkie Księstwo Poznańskie (1989), Szlezwik i Holsztyn (1363), Hanover (1800). Jeżeli książę Bismarck twierdzi, że ze wzrostem dobrobytu i wzdolności kraju strasznie upada.

— Powiaty Dortmund i Hagen podobno niezadlugo podzielone zostaną dla zbytecznego wzrostu ludności, i to jeszcze przed zaprowadzeniem ordynacyi prowincjonalnej w prowincjach zachodnich.

— „Onoldia,” najstarsza korporacya studentów uniwersytetu w Erlandzie, uchwalila nie przyjmować odtąd akademików wyznania mojżeszowego jako członków.

— Miasto Altona uczyniło ze względu na niekorzystne położenie swych finansów wniosek do rządu, aby mu zezwolił nałożyć podatek na gorące

trunki, to jest na wino, piwo i wódkę. Obiega pogłoska, że wniosek ten uwzględniony zostanie, ale z tąd zastrzeżeniem, iż pobieranie tego podatku ustanie z rokiem 1888, t. j. datą przystąpienia do związku celnego.

— Izba panów straciła przez śmierć dwóch członków. Dnia 2 b. m. umarł rzeczywisty tajny radca hrabia Schimmelnann, powołany zaufaniem cesarza w roku 1867. — W dniu zaś 6 b. m. umarł nadburmistrz miasta Nordhauen Riemann, urodzony w r. 1832. Należał on do Izby panów od początku r. 1871.

FRANCYA.

* Jak obóz republikański, tak i stronnictwo monarchiczne rozbiła się na drobne części. W dniu 5 b. m. odbyli w Paryżu zebranie rojalści, nie uznający księcia Paryża za głowę dynastyi i obwołali królem Francyi księcia Don Jouana z hiszpańskiej linii Burbonów. Zebraniu przewodził znany hr. Mauryce d'Andigné, który wraz z innymi liderami tej drobnej frakcyi nie oszczędniał weale rodziny Orleansów. P. Beran nazwał ją wcieleniem rewolucyi. Orleansci mają wprawdzie takiego Filipa-Egalité i króla mieszczańskiego Ludwika Filipa, ale któraż rodzina królewska nie liczy wśród grona swych członków odstępców od legitymistycznej idei? Dla tego smutna to rzecz, że pewna część monarchistów francuskich rozbiła solidarność i uniemożliwiła wspólną walkę przeciw radykałom republikańskim.

ANGLIA.

* Rząd francuski zaprzecza wiadomości, jakoby miał polecieć reprezentowi swemu w Londynie, ażeby nie wzięt waz z członkami ambasady francuskiej udziału w balu dworskim i w ten sposób zapobiegł wystąpieniu na nim w żalobie, którąby przywdziać musieli Francuzi wedle wymagań etykiety, spowodowanej śmiercią księcia pruskiego Fryderyka Karóla. Rząd francuski ogłasza, że podobnej instrukcyi nie mógł dać p. Wadingtonowi, gdyż ambasadorom swym pozostać wia zupełną w tym względzie wolność działania.

WŁOCHY.

* Margrabia Thomar, poseł portugalski w Watykanie, opuścił Rzym „dla zdrowia” i zapewne już więcej nie wróci. Margrabia Thomar różni się z rządem swoim w zdaniu co do sprawy jurysdykcyi w Indyach. Ojciec św. nie może pozwolić na to, aby Portugalia posiadała nadal w angielskich Indyach prawa patronatu w tej samej rozciągłości, co dotychczas, ponieważ pasterzowanie tamtejszych katolików imisyje powi

Mowa

Ludwika Gayzlera,

powiedziana

w Poznaniu na obchodzie 1000 rocznicy zgonu

świętego Metodogo, Apostola Słowiańszczyzny.

Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus!

Szanowni wiewownicy!

Wszystkie narody obchodzą uroczyste ważne chwile swego żywota dziejowego. W tąd uszanowaniu, w tąd czci dla prze-

— Wasza miłość krzywdzi nas, bo my, pamiętając na stan nasz, chłopskim procederem się nie bawim. My koni nocą z niczych stajen nie wyprowadzamy. Co innego z łak stadko porwać, albo zdobyć. To wolno i nie masz w tąd ujmy w wojennych czasach dla szlachcica. Ale koń w stajni, święta rzecz — i chyba cygan, żyd, albo chłop go ukradnie, nie szlachcic! My tego, wasza miłość, nie czynim. Ale co wojna, to wojna!

— Choćby i dziesięć wojen było, w bitwie jeno możes łup brać, a jeśli go na gościńcu szukasz, toś hultaj.

— Bóg świadkiem naszej niewinności.

— Aleście już tu piwa narwarzyli. Krótko mówię, lepiej wam ztąd uchościć, bo przedżej, późnziej strychezek was nie minie. Pojedziecie ze mną; wierań służba zmaćcie winy i cześć odzyskacie. Biorę was do służby, a już tam i korzyść się znajdzie lepsza, niż z onych koni.

— Pojedziem z waszą miłością wszędy, przeprowadzim przez Szwedów i przez hultajów, bo prawdę waszej miłości rzecz, to nas tu źli ludzie okrutnie przesladują, a za co? za co?... za nasze ubóstwo — nic! jak za ubóstwo... Może tąd Bóg zmiłuje się nad nami i poratuje nas w utrapieniu.

Tu stary Kiemlicz mimowoli zatari ręce i błysnął oczyma.

— Od tąd robot — pomyślał sobie — zagotuje się w kraju jak w kotle, a wtedy głupi nie skorzysta.

W tąd Kmicic spojrział na niego bystro.

— Jeno nie spróbuj mnie zdradzić! — rzekł groźnie — bo nie zdzierzysz, a ręka Boska jedna zdoła cię wówczas wyratować.

— To się po nas nie pokazało — odrzekł ponuro Kiemlicz — i niechże mnie Bóg potępi, jeśli mi taka myśl w głowie powstała.

szłości idziemy tak daleko, że zwykliśmy nie tylko poświęcić w rzewnem i podniosłem przypomnieniu wielkie wypadki, stanowiące ery i epoki, będące zwrotnymi osiami, około których toczył się dalej rydwan dziejowy, ale stawiamy nawet pomniki dla tąd, co w tąd ważnych wypadkach główną odgrywali rolę, i czy to życiem pełnym pracy i poświęcenia, czy to zaszczytną na polu bitwy śmiercią przysporzyli narodowi swemu nową sławę i pchnęli jego dzieje na szerokie tory.

Takie uroczyste obchody, takie oddawanie czci wielkim ludziom jest nie tylko słuszne, ale i konieczne, bo naród, któryby tego nie czynił, byłby narodem upadłym, byłby narodem wyrodnym, bo nieumiejącym szanować i kochać tego, co jego przodkowie wielkiego zdziałali i co historia na kartach swoich przekazuje ku chwale umarłych i zbudowaniu żyjących pokoleń.

Czczą więc Niemcy i obchodzą uroczyste te ważne dziejowe chwile swęj przeszłości i stawiają posągi w lesie Teutoburskim, gdzie przodkowie ich pogromili pulki Warrusa; niedawno temu obchodzili nawet Niemcy rocznicę reformacyi, która, zdaniem ich, miała wywrzeć wpływ zbawienny na późniejszy ich rozwój narodowy; Niemcy postawili lat temu kilka na Niederwallu olbrzymi posąg Germanii, ażeby oznaczyć granice swego państwa, ażeby posag ten przypominał wnukom i prawnukom, że ta Germania, stanawszy nad Renem, będzie miała wrócić wzrok ku Zachodowi i czuwać będzie nad tąd, by sąsiedzi zarezni już nigdy nie pokusili się nawiedzić dzierzaw germańskich. Wielkie i mniejszego znaczenia wypadki historyczne obchodzą inne także narody, święcą je Francuzi, Włosi i Hiszpanie — w ogóle wszystkie ludy, które, wystąpiwszy na widownię dziejów, zaważyły na szali wypadków i zdobyły sobie wawrzyni sławy i zasługi około ludzkości.

A czyż my Polacy, jako jedno ogniwo tego wielkiego łańcucha plemion, związując się Słowiańszczyzną, nie mielibyśmy uczcić dzisiaj tysiącletniej rocznicy tąd Apostolów, co pierwszy ponieśli słowo ewangelii świętej pomiędzy Słowiany, co pierwszy skruszyli posągi bałwochwalstwa i ciemnoty, a zatknąwszy krzyż Chrystusa Pana, wskazali narodom słowiańskim koleje przyszłego ich żywota, cywilizacyi i dziejów? Nie byłibyśmy zaprawdę godni imienia Polaka i Słowianina, gdybyśmy zapomnieli o tąd dobrodziejstwach, jakie z ewangelii świętej zlał na całą Słowiańszczyznę jeden z tąd braci Apostolów, który lat temu tysiąc dokonał żywota i pochowany został w Welehradzie, dokąd się dziś zwracają oczy nas wszystkich i dokąd przedżej, czy późnziej podąża pielgrzymi nasi, ażeby oddać mu cześć i posłać modły, wzmianki, wyrzucić uczucia swęj wdzięczności za odebrane dary i posłać prośbę do Nieba, by Najwyższy Sędzia, Pan i Władca narodów za przyczyną św. św. Metodogo i Cyryla zesłał pomyślniejsze chwile na Słowiańszczyznę i błogosławit jęj uczciwym pracom, podejmowanym około tego, co prawo Boże, prawo natury przyznają każdemu szerepowi.

To tąd niechaj nikt nie podnosi zarzutu, jakobyśmy tąd wielkiej uroczystości welehradzkiej użyć chcieli do celów demonstacyjnych, jakobyśmy pragnęli wylamywać się z pod parw istniejących, jakobyśmy chcieli burzyć porządek polityczny, jaki się wyrobił w ciągu wieków. Zarzuty te podno-

— Wierzę — rzekł po krótkim milczeniu Kmicic, bo zdrada, to jeszcze co innego, jak hultajstwo i niejednen hultaj przecie tego nie uczyni.

— Co wasza miłość teraz rozkaże? — pytał Kiemlicz.

— Naprzód są dwa listy, potrzebujące przedkłej ekspedycyi. Masz-li ludzi roztropnych?

— Gdzie mają jechać?

— Jeden niech jedzie do księcia wojewody, ale nie potrzebuje samego widzieć. Niech jeno list odda w pierwszej książęcej chorągwi i wraca, nie czekając odpowiedzi.

— Smolarz pojedzie, to człek roztropny i byłowy.

— Dobrze. Drugi list trzeba odwieść ku Podlasiowi; pytać o chorągiew laudańską pana Wołodjowskiego i samemu pukownikowi w ręce oddać...

Stary poczał mrużać chyttrze i tak myślał:

— To widzę robota na wszystkie strony, kiedy już i z konfederatami się wachają; będzie ukrop! będzie!...

Poczęm rzekł głośno:

— Wasza miłość! jeśli to nie tak pilne pismo, to możeby wyjechałszy z lasów, komu po drodze oddać. Siła tu szlachty konfederatom sprzyja i każdy chętnie odwiezie, a nam się jeden więcj człowiek zostanie.

— Toś rozropnie wykalkulował — rzekł Kmicic — bo lepiej, żeby ten, co zawiezie list, nie wiedział, od kogo wiezie. A czy prędko wyjedziem z lasów?

— Jak wasza miłość chce. Możem jechać i dwie niedziele, albo jutro wyjechać.

— Tedy potem o tąd, a teraz słuchaj mnie pilno Kiemlicz!

— Zważam wszystkim rozumem, wasza miłość.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

(104)

POTOP

PRZEZ

HENRYKA SIENKIEWICZA.

TOM TRZECI.

(Ciąg dalszy. — Zob. nr. 151.)

Rozdział III.

Wnet ruch uczynił się między żołnieriami, którzy radzi byli wyjechać z lasu na daleki świat, tąd bardziej, że bali się jeszcze pościgu ze strony Bogusława Radziwiłła, a stary Kiemlicz poszedł do chaty, rozumując, że Kmicic będzie go potrzebował.

— Wasza miłość chce jechać? — rzekł, wchodząc.

— Tak jest! wyprowadzisz mnie z lasu. Znasz tu wszystkie pasy?

— Znam, ja tutejszy... A dokąd wasza miłość chce jechać?

— Do Króla Jegomości.

Stary cofnął się z zdumieniem.

— Panno mądra! — zakrzyknął — do jakiego króla wasza miłość?

— Jużli nie do szwedzkiego.

Kiemlicz nie tylko nie ochłonał, ale poczał się zęgnąć.

— To wasza miłość chyba nie wie, co ludzie powiadają, że Król Jegomość na Ślążk się schronił, bo go wszyscy opuścili. Kraków nawet w obłężeniu.

— Pojedziem na Ślążk.

— Ba, a jakże się przez Szwedów przedostać?

— Czy po szlachhecku, czy po chłopsku... czy na kulbace, czy piechotą, wszystko jedno, byle się przedostać.

— Toż to i czasu okrutnego trzeba.

— Mamy czasu dość... ale radbym jak najprędzej...

Kiemlicz przestał się dziwić. Stary zbyt był chyttry, aby się nie domyślić, że

jest jakiś szczególny i tajemniczy powód w tąd przedsięwzięciu pana Kmicica, i zaraz tysiące przypuszczeń poczęło mu się cisnąć do głowy. Lecz że żołnierze kmicicowi, którym pan Andrzej milczenie nakazał, nie nie odrzekli ni staremu, ni synom o porwaniu księcia Bogusława, tedy najprawdopodobniejszemu wydało mu się przypuszczenie, że to zapewne książę wojewoda wileński wysłał młodego pukownika z jakąś misją do króla. Utwierdził go w tąd mniemaniu zwłaszcza to, że pocytywał Kmicica za gorliwego stronnika hetmańskiego i o jego zasługach względem hetmana wiedział, albowiem skonfederowane chorągwie rozniosły o nich wieść po całym województwie podlaskim, czyniąc Kmicicowi opinią okrutnika i zdraycy.

— Hetman posyła zaufanego do króla, pomyślał stary — to znaczy, że się pewnie z nim godzić chce i Szwedów odstąpić. Musiały mu się już naprzykrzyć ich rządy... Po cóż inaczejby posyłał...

Stary Kiemlicz nie długo się silił nad rozwiązaniem tego pytania, bo chodzilo mu zupełnie o co innego, a mianowicie o to, jakoby korzyść mógł dla siebie z takich terminów wyciągnąć. Oto, jeśli przysłuży się Kmicicowi, przysłuży się zarazem hetmanowi i królowi, co nie będzie bez znacznej nagrody. Laska takich panów przyda się także, gdyby przyszło ze starych grzechów zdawać rachunek. Przytąd pewnie będzie wojna, kraj rozgorzeje, a wtedy łup sam lezie w ręce. To wszystko usmiechnęło się staremu, który i bez tego przywykił był słuchać Kmicica, a nie przestał się go bać jak ognia, żywiąc zarazem ku niemu pewien rodzaj afektu, jaki pan Andrzej umiał wzbudzać we wszystkich podkomendnych.

— Wasza miłość — rzekł — musi całą Rzeczospolita przejechać, by się do Króla Jegomości dostać. Nic to jeszcze komendy szwedzkie, bo miasta można

omijać i lasami jechać... ale gorsze to, że i po lasach, jako zwyczajnie w niespokojnym czasie, pełno kup swawolnych, które podróżnych napastują, a wasza miłość ludzi ma mało...

— Pojedziesz ze mną, panie Kiemlicz, razem ze synami i z ludźmi, których masz, to będzie nas więcej.

— Wasza miłość rozkaże, to i pojedzie, ale jam człek ubogi. Jedna nędra u nas, więcej nic. Jakże mnie to onęj chudoby i dachu nad głową ustąpić?

— Co uczynisz, to się oplaci, a i dla was lepiej głowy ztąd unieść, póki jeszcze na karkach siedzą.

— Wszyscy Święci Pańscy!... co wasza miłość mówi?... co?... jak to?... Co mnie niewinnemu tu grozi? Komu my w drogę wchodzim?...

Na to pan Andrzej:

— Znają was tu hultaje! Mielicie kollokacyę z Kopystyńskim i usiekliscie go, potem zbiegliście przed sądami i stuzyliście u mnie; potem wprowadziliście mi tabunek zdobyczny...

— Jako żywo! Panno można zakrzyknął stary.

— Czekaj i milcz! Potem wrócićście do starego legowiska i poczeliscie grasować w okolicy jako zbójce, konie i łup wszędy biorąc. Nie wypieraj się, bo ja nie twój sędzia, a sam najlepiej wiesz, jeżeli prawdę mówię... Bierzecie konie żółtareńkowym, to dobrze, bierzecie Szwedom, to dobrze. Jak was złapia, to i ze skóry złupia, ale to ich rzecz.

— Godzi się to, godzi, bo nieprzyjaciółem tylko bierzem — rzekł stary.

— Nieprawda jest, bo i swoich napadacie, co mi już tui sygnalowie wyznali, a to już prosty rozbój i szlacheckiemu imieniu zakala. Wstyd wam hultaje!... chłopami wam być, nie szlachta!

Poczerwieniał na to stary wyga i odrzekł:

W drukarni Kuryera Pozn.

nabyć można
Ks. dr. Kantecki. Mowa żałobna na pogrzebie ś. p. Józefa Lipskiego, 50 fen.
 — Kazanie powiedziane na prymicach ks. Sikorskiego w Szamotułach, 40 fen.
 — ŚŚ. Cyryl i Metody, 10 fen.
 — Gorzalka. Bratnie słowo do ludu polskiego, 20 fen.
Poradnik dla dozorów szkolnych, przyjaciół szkoły, obejmujący instrukcję dla dozorów szkolnych, wydane przez król. rejencyę obwodu poznańskiego i bydgoskiego, 1 mk.
Stefan z Opatówka. Jan Koehlanowski z Czarnolesia, na pięknym welinowym papierze 30 fen.
Ks. Zaleski T. J. Kilka uwag nad dziełem ks. pralata Likowskiego: Dzieje Kościoła Unickiego na Litwie i Rusi w 18 i 19 wieku, 75 fen.
Ks. dr. Chotkowski. Przyczyny i początki reformacji w Polsce z powodu „Dziejów reformacji” ks. dr. Bukowskiego, 50 fen.
Ks. Bukowski. Odpowiedź na rzecz ks. dr. Chotkowskiego: Przyczyny i początki reformacji w Polsce, 10 fen.
Spis szkół w Grodzińskiej gubernii na początku XIX wieku, 40 fen.
Notatka o akademii i szkołach Jezuitów w Polocku, 40 fen.

Zaproszenie do przedpłaty!

Od 1-go stycznia 1885 r. wychodzi **Spiewnik polski** z nutami p. t.

LUTNIA POLSKA

obejmujący polskie pieśni, dunki, arye, krakowiaki, mazury, piosenki miłosne i t. p. w całym tekście (1784)

z melodyami.

Co dwa tygodnie wychodzi jeden zeszyt. — **Prenumerata** na kwartał wynosi **1,50 mkr.** — Zapisywać można na wszystkich pocztaach lub w

Księgarni Katolickiej w Poznaniu.

Każdy kwartał składający się z 6-ciu zeszytów stanowi tom, który po wyjściu kosztuje **2,50 m.** Po cenie prenumeracyjnej a więc za 1,50 nabywać mogą ubiegły kwartał tylko ci, którzy na nowy kwartał Lutnię zapiszą.

Drukarnia

Kuryera Poznańskiego przy ulicy św. Marcina nr. 16

w nowym domu p. Krysiewicza (w podwórzu na prawo)

wykonuje wszelkie roboty w zakresie drukarstwa wchodzące jako to:

Czasopisma, Dypłomy, wszelkich rozmiarów, Karty wizytowe, Broszury, KWITY, Tabele, WEKSLA, LISTY, Kontrakty, Rachunki, Cyrkularze, Adresy, Formularze, itd. itd.

Ceny umiarkowane

Drogerya

H. Jasiński i Spółka

Poznań, św. Marcin 62

poleca (2047)

wszelkie wody mineralne

tegorocznego nalewu,

Sole i ługi do kąpieli,

Srodki desinfekcyjne,

Proszki, ziółka i esencya do przecho-

wywania futer i rzeczy zimowych,

Przyrządy chirurgiczne,

Farby na posadzki prędko schnące i

z lakierem bursztynowym,

Świece kościelne.

Rozmaite mydła do prania, mączkę ry-

żową i pszeną, modre, Borax i wszel-

kie artykuły w gospod. domowym

niezbędne.

Olwy do machin, smarowidło do wozów.

Przepyszne bukiety

i wszelkiego rodzaju wyroby z kwiatów i róż, których tysiące w precudnych gatunkach w moim zakładzie kwitnie, polecam w uznanem powszechnie jak najgustowniejszem wykonaniu i po cenach najniższych. — Za dobre opakowanie przy wysłaniu i świeżości przy nadejściu tychże na miejsce przeznaczenia, daję wszelką gwarancya.

W. Kwiatkowski, zakład ogrodnicy.

Poznań, plac Wilhelmowski 14 Wilda 31 narożnik ul. Teatralnej, przed Sercankami.

Na wyprawy

Garnitury stołowe, kolorowe na 12 osób już od 40 m. począwszy,
Garnitury do mycia kolorowe od 5 m.,
Tace skromne i elegancyjne,
Noże, widelce, łyżki itd. z najlepszej Alfenidy

poleca (2032)

B. SZULCZEWSKI,

Skład porcelany, szkła i lamp.

Stary Rynek nr. 53/54.

Mili bracia w Chrystusie z bliska i z daleka!

Nigdy zapewne nie odwoływała się do waszego miłosierdzia parafia, która była w tak smutnym położeniu i potrzebowała takiej pomocy, jak katolicka parafia misyjna w Sonnenberg pod Wiesbadenem.

Misya Sonnenberg, założona w r. 1873, obejmuje prócz Sonnenberga, miejscowości protestanckie Rambach, Hessloch, Kloppenheim, Bierstadt i Igstadt, oddalone od Sonnenbergu na 1/2 do 1 1/2 godziny. Liczba katolików wynosi około 600, pomiędzy nimi 100 dzieci szkolnych.

Wielka ta parafia nie ma kościoła.

Nabożeństwo odbywa się w dolnej części budynku plebańskiego. Atoli szczupły ten obszar z 8 ławkami, każda dla 6 osób, wystarcza zaledwie dla 6 części wiernych, a lichi przystęp i niedostępnia do kościoła, aniżeli ich do tego zachęcić. Należy nam dążyć do wywołania wiernych zwoływał na nabożeństwo — słowem, wszystko tu ubogię i wola o pomoc.

Tu więc niezbędna potrzeba kościoła.

Ale katolicy misji, po większej części należący do klasy robotniczej, są biedni; nadto cięży na plebanii jeszcze dług 4800 mkr., od którego płaci się 5 pre.

Katolicy!

Wiem ja dobrze, że ustawicznie odwołują się do was z rozmaitych stron o datki dla parafian misyjnych i wolałbym mileść. Adoli bieda zniewała mnie do tego kroku i dla tego wybachcie mi, jeżeli się i ja również do was z usilną i gorącą prośbą odzywam, iżbyście i mojej biednej parafii misyjnej, albo raczej Panu Bogu w mojej parafii, przyszli w pomoc na wybudowanie kościoła.

Macie w swej parafii Dom Boży, może obszerny, wspaniale uposażony, gdzie możecie z zupełnem wewnętrznym zadowoleniem waszym religijnym potrzebom zadosyćczynić! Jakże szczęśliwym się czujecie! Dziekiście Bogu za to wielkie szczęście i okazję Mu wdzięczność czynem pomagając swym biednym współwyznawcom do dostąpienia podobnego szczęścia. Dołączcie i waszą cegiełkę do budowy kościoła w Sonnenberg i zachęcającie w podobnej czynności waszych przyjaciół i znajomych. Co ofiarujecie na ten kościół, to ofiarujecie Bogu, który to wam wynagrodzi. Codziennie wspomnę przy mszy św. dobroczynców, a w niedziele i święta z przepełnioną wdzięcznością serce, zabranych na nabożeństwo katolików parafii misyjnej wznosić się będą gorące modły do nieba za dobroczynców.

Ks. C. Monrial, kapłan misyjny.

Sonnenberg pod Wiesbadenem w czerwcu 1885

Ze złotej czeskiej Pragi.

Szan. osobom, zwiedzającym główne miasto królestwa czeskiego

Sochurka hotel

dawniej „Kopmanka“

na Starem mieście przy ul. Tempłowej.

Piwo pilzneńskie z browaru mieszczańskiego w Pilźnie prosto z beczki i smacznie przyrządzone potrawy każdego czasu we wielkim wyborze. (2470)

Antoni Sochurek, właściciel hotelu.

Aptekarza Radlauera Regenerator do farbowania włosów.

bez olowiu i z gwarancją nieszkodliwości dla zdrowia, ma tę wyborną własność, iż przywraca **każdym włosom pierwotny kolor**, jaki miały, bądź jasny, bądź brązowy, bądź też czarny. Nie jest on nienaturalnym środkiem do farbowania włosów, jak ekstrakt orzechowy, kamień piekielny lub cukier oliwiany, a jego działanie chemiczne na tom polega, iż dostarcza włosom pierwiastku zabarwiającego (barwnik siarczany), który utracił. — Dotychczasowe środki do farbowania włosów były z jednej strony szkodliwe dla zdrowia, gdyż zawierają w sobie **olów** albo **kamień piekielny**, a z drugiej strony farbowanie za pomocą ekstraktu orzechowego musiało być codziennie powtarzane i wpadało zaraz każdemu w oczy, na tomiast Radlauera Regenerator do farbowania włosów przywraca pierwotny kolor włosów na drodze naturalnej, a kilkakrotnie użycie starczy na kilka tygodni. Butelka = 1 marka 50 fen. (1214)

Przepis używania.

Najlepiej jest przed udaniem się na nocny spoczynek pomazać obficie włosy za pomocą gąbki lub szcetki Radlauera Regeneratorem do farbowania włosów i potem przeczesać głowę grzebieńcem. Butelka = 1 marka 50 fen.

Radlauera krol. uprzyw. Czerwona Apteka w Poznaniu.

Dla uchronienia się od całkowitego bezkutecznych, nasładowanych środków należy żądać wyraźnie jedynie prawdziwego Regenerata do farbowania włosów z Czerwonej Apteki Radlauera w Poznaniu.

Wina szampańskie

firmy **George Goulet** w Reims

dostawcy dworu króla holenderskiego,

mają na składzie:

1. I. P. Beely i Spółka (Teodor Kirsten), — 2. A. Cichowicz, — 3. Stanisław Fiksiński, — 4. B. Głabisz, — 5. H. Hummel, — 6. W. Kamieński, hotel Berliński, — 7. L. Kurnatowski i Spółka, — 8. Benno Lange (Dworzec centralny), — 9. A. Pfitzner, — 10. S. Sobeski, — 11. A. W. Żurowski, — 12. Emil Brumme.

W **Wągrowcu** Gustaw Ziemer, — w **Rogoźnie** F. Wiczorek, — w **Enku** M. Siniński i T. Degórski, — w **Grodzisku** A. Unger, — w **Gnieźnie** A. Schilling, B. Loga i F. J. Chrościński, — w **Trzemeszlu** A. Kiszewski, — w **Mogilnie** M. Meissner i J. Stark, — w **Strzelnie** Antoni Psuja, — w **Szamotułach** Hotel Gielda, — w **Wronkach** W. Degórski, — w **Srodzie** Leon Stanowski Hotel Hittnera, — w **Sremsku** R. Kadzidłowski i Magnus Unger, — w **Ostrowie** A. Sikorski.

Reprezentant **A. Szenic** Poznań, Sw. Marcin 11.

M. SOBECKI

Fabryka wyrobów woskowych

Bielnik wosku

Poznań, Szeroka ulica nr. 24

poleca

Świece ołtarzowe z wosku białego i żółtego,

Świece gromniczne, Paschały z granami,

Stoczki, świeczki, Knotki Paryżskie do wiecznej lampy z porcelanowemi pływakami. (1321)

Świece wykonują się także za zamówieniem przy podaniu długości i ciężkości.

Wszystki uskutecznią się odwrotnie.

Nakładem i czcionkami Drukarni Kuryera Poznańskiego.

Przez Najw. władze zatwier. 1853.

Dyrekcya:

BERLIN W.

Mohrenstrasse 45.

VICTORIA.

Kapitał zakładowy: 6.000.000 mkr.
 Ogólne kap. rezer. przy koñcu 1884 r. 15.508.120 mkr.
 Ogólne Activa przy koñcu 884 r. 23.001.950 mkr.

Zabezpieczenie na życie

z udziałem w zyskach według systemu wzrastającej dywidendy. Zwrot premii i bonifikacya za życia.

Zwolnienie z płacenia składek i wypłacanie renty w razie niedołączności zabezpieczonego.

Prospektów udziela agent generalny p. Jul. Breite w Poznaniu i p. Długolecki w Poznaniu. (2120)

Zabezpieczenie posagu i oszczędności

z uwolnieniem od płacenia premii w razie śmierci składającego, zwrot premii i udział w zyskach.

Zwolnienie z płacenia składek i wypłacanie renty w razie niedołączności zabezpieczonego.

Prospektów udziela agent generalny p. Jul. Breite w Poznaniu i p. Długolecki w Poznaniu. (2120)

Zabezpieczenie kalectw pojedynczych osób

obejmujące wszelkie nieszczęścia cielesne, które dotyczą życia, zdrowia i możliwości zarobkowania, ze zwrotem premii i udziałem w zyskach.

Zwolnienie z płacenia składek i wypłacanie renty w razie niedołączności zabezpieczonego.

Prospektów udziela agent generalny p. Jul. Breite w Poznaniu i p. Długolecki w Poznaniu. (2120)

Melodye do pieśni nabożnych katolickich dla użytku kościelnego. Ułożone do grania na organach i śpiewania na cztery głosy.

Słowo Boże we wszystkie niedziele roku przez ks. T. Bojano-wskiego.

Rozważ to dobrze! Myśli zbawienne dla dobrych i złych przez ks. H. Jackowskiego T. J.

Wybor przepowiedni o losach chrześcijaństwa obejmujących obecne i przyszłe czasy aż do skończenia świata.

Krótką nauką o Szkaplerzu Karmelańskim z 2 dodatkami: 1 o innych szkaplerzach i 2 o niektórych odpustach.

Nauka o dobrej spowiedzi przez W. O. Pawła Segueri T. J. można nabyć (187)

w Księgarni Nowej ul. Jeznicka nr. 12.

Mieszkam teraz przy

ulicy Berlińskiej 2.

Prakt.-tech. dentysta (155)

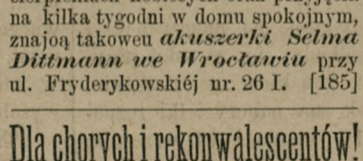
St. Przybylski.

Co dopiero wyszło w 11 wydaniu

Radcy med. Dr. Müllera najnowsze dzieło o osłabieniu, zenerwowaniu, skutkach grzechów młodości, impotencji, słabości u mężczyzny etc. Rozszła za nadesłaniem 1 M. w znaczkach pocztowych pod dyskretyą **Karol Kreickenbaum w Brunsziku.** (1981)

Panie potrzebujące pomocy i rady w różnych cierpieniach kobiecych oraz przyjęcia na kilka tygodni w domu spokojnym, znajój takowej **akuszerki Selma Dittmann we Wrocławiu** przy ul. Fryderykowski nr. 26 I. [185]

Dla chorych i rekonwalescentów!



Importowane wyłącznie tylko przez **Gustawa Heinsiusa w Dreźnie-Blasenwitz, wino.** Prawdziwego nabyć można u pana aptekarza **A. Jankiewicza w Ostrzeszowie.** [186]

Cukier najprzedniejszej jakości, specjalnie przyrządzonej do użycia dla destylacji i do konserwów, poleca (182)

J.N.Leitgeber.

LODY w kilku gatunkach, za zamówieniem w owocach i większych formach poleca cukierka (2356)

Ant. Pfitznera Poznań, Stary Rynek.

Pensyonarzy przyjmuje **Kłaczyński**, nauczyciel, Strzelecka ul. 19. Zapewnia się ścisły dozór i pomoc w łacinie, francuskim, matematyce itd. d. (1707)

Wyborowe Matjes śledzie poczta w sądkach róż. wielk. i poleca sztukami. (160)

J.N. Leitgeber.

Osoby każdego stanu mogą sobie sprzedaż bardzo ulubionych węgierskich **artykułów konsumcyjnych (spożywczych)** otworzyć znaczny dochód poboczny. Oferty zaopatrzone w markę pocztową na odpowiedź należy adresować: (775)

H. PLESCH w Budapeszcie.

Półwiejska ul. 1, I piętro. Jest do wynajęcia od 15 lipca lub od 1 sierpnia (178)

meblowany pokój z osobnym wchodem

Osoby każdego stanu mogą sobie sprzedaż bardzo ulubionych węgierskich **artykułów konsumcyjnych (spożywczych)** otworzyć znaczny dochód poboczny. Oferty zaopatrzone w markę pocztową na odpowiedź należy adresować: (775)

H. PLESCH w Budapeszcie.

Półwiejska ul. 1, I piętro. Jest do wynajęcia od 15 lipca lub od 1 sierpnia (178)

meblowany pokój z osobnym wchodem

Osoby każdego stanu mogą sobie sprzedaż bardzo ulubionych węgierskich **artykułów konsumcyjnych (spożywczych)** otworzyć znaczny dochód poboczny. Oferty zaopatrzone w markę pocztową na odpowiedź należy adresować: (775)

H. PLESCH w Budapeszcie.

Półwiejska ul. 1, I piętro. Jest do wynajęcia od 15 lipca lub od 1 sierpnia (178)

meblowany pokój z osobnym wchodem

Osoby każdego stanu mogą sobie sprzedaż bardzo ulubionych węgierskich **artykułów konsumcyjnych (spożywczych)** otworzyć znaczny dochód poboczny. Oferty zaopatrzone w markę pocztową na odpowiedź należy adresować: (775)

H. PLESCH w Budapeszcie.

Papierosy i tytoń.

Polecamy po nadzwyczaj odpowiedniej cenie następujące **gatunki specjalne dla Poznania:**

PAPIEROSY (wszystkie krecone) za 10 sztuk:		TURECKIE TYTONIE:	
Nr. 41 Wanda	10 fen.	Nr. 46 Basma	50 gr.
42 Economiques	10 fen.	48 Serail	40 ".
43 Monbijou	15 fen.	49 Smyrna	50 "
50 Samson fort	15 fen.	53 Kir	75 "
53 Tokay	20 fen.	54 Dubec bouqu.	100 "
54 Armiro fleur	20 fen.	Nr. 36 Bafra	25 gr.
55 Dubec bouquet	25 fen.	38 Ture arom.	15 "

Compagnie Laferme

Fabryki tytoniu i papierosów. Drezno.

Petersburg, Moskwa, Warszawa, Ryga, Berlin.

Polecamy się do fachowego wykonywania wszelkich nowych robót, jako i reperacji dachów i innych robót asfaltowych. **Tanie ceny. Dobre wykonanie. Gwarancya. Udziela się kredytu.**

BRACIA SŁAWIŃSCY.

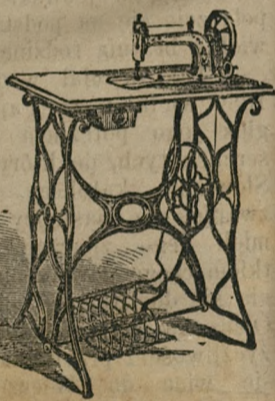
(2140) Kantor przy ulicy Lipowej nr. 6.

Za doskonałe wykonanie robót asfaltowych i pokrycia dachów otrzymaliśmy **medal państwowy.**

J. Popławski

Poznań, św. Marcin nr. 16,

Jedyny polski skład machin do szycia poleca najlepsze maszyny **Singera**, **lipskie słupkowe, cylindrowe itp.** (1956) również



Machiny do wydzymiania bielizny, **wielki wybór lamp** stołowych i wiszących, Mechaniczna **pracownia reperacji.** Ceny bardzo przystępne warunki dogodnie.

Rodacy! zanim kupicie u innego, przekonajcie się najprzód u swego.

Tłuste pocztowe śledzie odebrał w doborowym gatunku

A. Cichowicz. (183)

Melania Mann KONFEKCJA DAMSKA

64. Ulica św. Marcina 64.

I piętro.

Oliwę do maszyn, Smarowidło na osie w najlepszym gatunku poleca (180)

J. N. Leitgeber.

Amatorom rosyjskiej herbaty polecam wyborny gatunek funt za 3 marki. (181)

J. N. Leitgeber.

L'Agence Française speciale Wielkie Garbary 8 a plusieurs places vacantes pour Bonnes Françaises ou Suisses. Envoyer photographie et certificats. (179)

Stangret zony, bezdzietny, posiadający dobre świadectwa, a mogący zarazem być użytecznym koni. poszukuje miejsc od 1 października. Laskawe oferty uprasza się przysłać p. adr. A. O. poste rest. **Punitz.** (172)

Rządca energiczny, wykształcony, doświadczony 30 lat mający, który w dużej kulturze sławnych majątkach niemieckich urząd swój piastował, oraz swą zdolność rekomendacyjną sławnych obywateli jako i zaświadczeniami potwierdzić może, szuka od 1 października lub później jako rządca lub administrator miejscowej Lask. oferty przyjmujcie Ekspedycja Dzienn. Pozn. pod Nr. 3901. (165)